Tygodnik

28 Sierpnia — 35. — 1819.

Szczęśliwy kto wdzięk wraz z pożytkiem złączył!
Krasicki.

FRACZEK.

przez Stanisława Trembeckiego.

Hey! Panowie moi mili,
Djabelnieście się zmylili,
Co szukacie animuszu
I w żupanie i kontuszu.
Któż u licha wam powiedział,
Że on kiedy w sukni siedział?
Czyliż mają jakie czary
Polskie duże szarawary?

Lub dla serca, albo cnoty
Trzebaż pasa i kapoty?
Lepiej nie bodźcie śmiesznemi
Z temi myślami pięknemi;
A jak trzeba w prędkim razie,
Myślcie raczej o żelazie:
I ztąd szukajcie zalety
Kto ma lepsze pistolety;
Albo, jak krzykną: do broni!
Czym kto Ojczyznę zasłoni.
Było sobie za pokoju
Myśleć do woli o stroju.
Teraz kto ma dobre zdanie,
Czy we fraku, czy w żupanie,
Niechaj się z nim śmiało wyzna:
Tego wymaga Ojczyzna.
Nie kto kołpak na łeb wsadzi,
Ten lepiej Polszcze doradzi.
W ten czas kiedy obce strony
Ciągnęły zewsząd kordony,
A lada ktoś z zagranicy,
Dawał nam prawa w stolicy;
Wyście po kątach płakali,
I Króla za to łajali.
Jakże on mógł was obronić?
Pewnie was pałą zasłonić,
Kiedy w Rzeczy-pospolitej
Nie było flinty nabitej;

A miasto młodzi ochotnej,
Kilkaset jazdy piechotnej,
Co pod bokiem magistratu
Stali zbrojno do wiwatu.
Dziś nam się przecie odkrywa,
Jedyna pora szczęśliwa;
A wy, co ją chwytać macie,
O żółtych bótach gadacie.
Pewnieście z mózgu obrani,
Moi Panowie kochani!
Któż tu widzi związek jaki,
Ojczyzna, kontusz i fraki?
Kochanowski, że w bekiesie
Gładko pisał w Czarnolesie;
A Zamojski, co z czupryną,
Pobił Niemców pod Buczyną,
To dowodzi, że Przodkowie,
Lepiej od was mieli w głowie.
Gdyby myślał w owej toni,
O ubiorach, nie o broni;
Bylibyśmy z pięknym frakiem
Dziś pod panem Austrjakiem:
A on, z przysługą takową,
Byłby tak, jak wy, z pstrą głową.
Miłe moje patrioty!
Odstąpcie trochę tej cnoty.
Lepiej miasto nowej mody,
Myślcie na Sejm wedle zgody;

Żeby znowu z waszej winy,
Nie stracić dobrej godziny.
Oto Król, jak go widzicie,
Czeka, co tam uradzicie;
I jeśli wam tak się zdaje,
Niech na czele naszym staje.
W domu, w boju, w szczęściu, w biedzie,
Ręczę, że was nie zawiedzie.
Nie po tem poznać rycerza,
Że nigdy nie zdjął pancerza,
Że się musztruje układnie,
Że tnie szablą, co napadnie.
Dusza szlachetna, uczciwa,
Umie, lecz w czasie używa.
Nie wiem, gdzieście wyczytali,
Że Szwedzi wolność dostali,
Przeto, że za strój Niemiecki,
Wzięli kaftan staroświecki?..
Nie wierzcie tego wszystkiego:
Króla mają rostropnego.
On życzy dobrze krajowi:
Oni ufają Królowi.

o TOWARZYSTWACH TAJNYCH

w Niemczech, i innych Krajach, o Sekcie Illuminatów, o Trybunale Sekretnym, zabiciu Kotzebuego, i t. d.

Pod tym tytułem zaostrzającym ciekawość publiczności, wyszło niedawno dzieło w Paryżu. Rozbierzmy kolejno co w sobie zamyka, w jakim napisane celu, i co o tym celu myśleć mamy? Większa część wypadków które wystawia, jest już znaną, ale te wypadki są razem zebrane i niejako związane z sobą. Tak więc *Illuminaci, Jezuici, Kagliostro, Mezmer, Pani Krudener, Towarzystwa Biblijne, Wolni Mularze, Bracia wybrani Azjatyccy, Bractwo Świętego Joachima, Tugend-Bund, Uniwersytety Niemieckie, Wartburg*, a nawet *Ideologowie* wszystko to występuje razem na scenę, i do jednego zmierzać ma celu.

Celem tym podług Autora, nie jest nic innego, jak tylko Anarchja powszechna, zwalenie tronów, i przywrócenie praw mocniejszego. Niemcy są najpierwszem ogniskiem, w którem się pożar zajmuje. Tam to układają wielkie zamiary, tam knują spiski, tam utajone towarzystwa, najzapaleńszych znajdują

zwolenników, we wszystkich klassach obywateli. Jednakże kraj ten nie jest jedynym Teatrem zaburzeń. Europa cała podług zdania szacownego Autora, gotuję się, przynajmniej w jego wyobraźni, na wielką rewolucję, która nie jest wcale *gabinetów*, lecz *tajnych towarzystw* dziełem. Te towarzystwa uchwyciwszy dwa wielkie słowa: *Duch czasu* i *zasady Liberalne*, opanowały wychowanie publiczne i religijne, rozszerzają sposoby wzajemnego nauczania się, ułatwiają pojmowanie słów bożych, a olbrzymie ich postępy, zdają się usprawiedliwiać trafnie przystosowane do zdań szkodliwych, słowa Atylli o wojsku swojem: „Trawa nie rośnie gdzie przejdziemy."

„Głębocy Politykowie — odzywa się Autor — pomnijcie że Illuminaci władają teraz czterema częściami świata! Ich wysłańcy przedarli się aż pod śpiekłą strefę drugiego półkola, a czas wybicia się na wolność osad Europejskich, jest bliski! Pomnijcie, że się wszędzie wcisnąć umieją, do Parlamentu Angielskiego, do Kongresu Stanów Zjednoczonych, do Stambułu, do Rzymu! Królowie zasnęli spokojnie, a tajemnice ich gabinetów nie ukrywają się już przed możną sektą, która opanowała drukarnie, i nad niczém więcej nie myśli, jak nad rozprzestrzenieniem systematów reprezentacyjnych. Wiadomo, jaką przewagę mają miljony zwolenników rozproszonych w Europie w zgromadzeniach wyborczych,

ciałach prawodawczych? Do tego to celu zmierzają wszystkie ich usiłowania, a żaden Monarcha oprzeć się im nie zdoła. Nie minie lat pięćdziesiąt, a Wiara i rządy doznać muszą zupełnej odmiany.

„Sekta Illuminatów ma także władze centralne czyli rządzące, ile ich potrzeba wymaga *w rozmaitych okolicach*. Te władze składają się z dziewięciu osób przypuszczonych do jednych tajemnic, doświadczonych jednemi pròbami, związanych jedną przysięgą. Porozumiewają się z sobą znakami niezrozumiałemi dla reszty świata, a sposoby jakiemi jedni drugim udzielać się umieją, równie są niepojęte jak hieroglify któremi piszą. Władze rządzące mają *bezimiennych wędrowców*, ludzi słodkich, skromnych, prostych, ujmujących; na co najczęściej dobierają uczonych. Celem ich jest wybadanie tajemnic gabinetowych i familji prywatnych. Takich szpiegów stara się Sekta na pierwszych osadzić dostojnościach, a wtenczas jakże jej łatwo przeniknąć charakter osób, przy stérze rządu zostających, poznać duch publiczny, korzystać z zaburzeń, korzystać z ułomności panującego!

„Tym sposobem tajemna Inkwizycja wie na kogo sypać swe łaski, kogo ścigać zemstą, kogo wysławić lub czernić, wznosić lub gubić. Wszystko to nie dzieje się w jednym mieście, nie w jednej okolicy, obejmuje obszerne państwa, najdalsze zie-

mie, słowem świat cały. Tajemnice Królów i prywatnych jak iskry elektryczne przebiegają po towarzystwach tajemnych i wzruszają je do szukania własnych korzyści; ztąd tak często w oczach naszych, człowiek nieznany, pozbawiony wszekich zdolności, wznosi się nagle do najwyższych godności jak to Bóstwo Teatralne, co na sznurach do Olimpu wstępuje."

Najosobliwszem, i gdybyśmy chcieli uprzedzić zdanie jakie przy końcu o tem dziele wyjawiemy, najnierozsądniejszem założeniem jest to, że podług widoku Autora najróżniejsze w zasadach swoich sekty do jednego z Illuminatami dążą celu. Tu Religja wielką gra rolę, tu złe Duchy, tu Natura, tu Przeznaczenie. Lecz mniejsza o to! Illuminaci umieją nakierować do jednego celu usiłowania zdające się najsprzeczniejszemi. To Towarzystwo złożone jest z istot, które się znają choć się w życiu niewidziały, co się porozumiewają nie słysząc się wcale, co sobie służą bez wszelkiej korzyści, i do innego celu nie dążą jak do opanowania rządów nad światem i zostawienia Monarchom próżnego zaszczytu noszenia korony. Illuminaci przejęli od Jezuitów ślepe posłuszeństwo, przejęli zasady Królobojcze szesnastego i siedmnastego wieku, próby wolnomularskie, obrzędy templarjuszów i wywoływanie duchów. Używają wynalazków fizycznych dla łudzenia prosto-

ty, bajek dla wzniecenia ciekawości, dawnych wyobrażeń dla oswojenia człowieka z duchami średniego rzędu, zgoła wszelkie wynalazki służą ich widokom. Tak więc magnetyzm, galwanizm, somnambulizm, przywidzenia słabych umysłów, przesadzona pobożność, pomięszanie umysłu, ciemności metafizyczne natury, mularstwo wyborowe, czyli Egipskie, mistyczność, Jezuici, niczego Autor nie opuszcza, wszystko dla Sekty Illuminatów staje się skutkiem jednej przyczyny, lub dążeniem do jednego celu; ta Sekta nie odrzuca niczego co inni ludzie szanują, nie przyjmuje wprawdzie tego z przekonania, lecz umie nakręcić do rozszerzenia zdań swoich i umocnienia zasad na których spoczywa bezpieczeństwo Towarzystwa.

„Każda władza Centralna jest niejako pochodnią umieszczoną w tem morzu niegodziwości. *Frankfurt* nad *Menem* jest nauczycielem *Moguncji, Darmstatu*, *Neuwiedu*, *Kolonji*; *Wejmar* oświeca *Kassel, Gettyngę, Wetzlar, Brunswik, Gotę; Gota* niesie światło *Erfurtowi, Lipskowi*, *Hali*, *Dreznowi, Dessawie*; *Dessawa* ma pod swoim dozorem *Torgawę, Wittemberg, Magdeburg, Berlin*; *Berlin* utrzymuje związki z *Sztetynem*, *Wrocławiem*, *Frankfurtem* nad *Odrą*. *Frankfurt* zajmuje się *Królewcem* i innemi miastami Prus Zachodnich. Podobne rozgałęzienia szerzą się po innych krajach; te kraje znane są zupełnie

Sekcie, która przez to stała się ich panem. Niektórzy panujący poszli już za zdradliwą poradą Illuminatów, i wydali swoje berło, chwałę, kraj i poddanych nienasyconej ich dumie. Z tych to zasad Illuminizmu które zapalają głowy utworzył sie straszny związek *Tugend Bund*, znany pod pierwiastkowem nazwiskiem *Tugend Verein* który napełnił wojsko *zdrajcami*, a *buntownikami kraj cały*."

Ale dość już na przytoczeniu tych kilku słów. Zakończę mój rozbiór, bo zbyt wiele uwag poniewolnie na myśl przychodzi czytając tak piękne dzieło. Muszę jednak wyjawić *tajemnicę* tego Manifestu przeciw *Towarzystwom tajnym*, który nie jest czem innem jak tylko zamachem na wyobrażenia publiczne, na opinją i życzenia ludów.

Bonaparte Jenerał i Konsul w gabinecie.

Od niejakiego czasu wychodzi w Paryżu nader zajmujące dzieło, pod napisem: *Rys wypadków wojennych*, które nam wystawia dokładny widok wszelkich poruszeń wojskowych od czasu Rewolucji fran-

cuskiej. Wydawane przez mężów oświeconych, po większej części czynnych świadków opowiadanych zdarzeń, napełnione jest najciekawszemi szczegółami, które dotąd znane nie były. Z tego dzieła wyjęty jest niniejszy obraz.

Badanie dziejów, w ten czas iest najużyteczniejszém, kiedy ma na celu wystawienie mocy duszy i dzielności mężów, którzy w ręku swoim wielką władzę piastowali. Pomiędzy ludźmi, co w świecie pierwsze miejsca zajęli, nikt zapewne w gabinecie przy pracy znakomitszym się nie okaże, jak ten, którego olbrzymie dzieła zdumią potomnych. Żaden z jego poprzedników nie zostawił tyle śladów osobistej pracowitości. Dzienniki znanych Dowódzców i Polityków którzy byli jego narzędziami, pełne są dyktowanych przez niego Planów i Urządzeń. Jeżeli z tych ułomków wykazuje się ta głębokość i moc umysłu z jaką Bonaparte ciągle dążył do jednego celu i najpierwszą potęgę niepodzielnie w rękach swoich trzymał, wypływa razem i zbawienna przestroga dla następców, którzyby kiedyś na własnej zdatności jedynie poledz myśleli. Ci więc, których przypadek lub szczęście wyniesie na niebezpieczny stopień Panowania, niech sobie nie pochlebiają że niewzruszeni stoją na tej górze, kiedy ujrzą, jak ten gienjusz przenikający, w rachubie politycznych zdarzeń najwprawniejszy, padł ofarą dumy zbytecznej,

a gdy długo z siebie samego czerpał środki rozwiązania wszelkiej trudności, zwalczenia wszelkiej przeszkody, gdy przyszedł aż do tego, że w swej władzy Boską prawicę, wieczną prawdę w swych wyrokach widział; nareście popchnięty zgubném przeznaczeniém, gmach który sam wzniósł, sam zwalił.

W czynach wojennych młodego Dowódzcy Armii Włoskiej, w odezwach do żołnierzy, w urządzeniach krain zdobytych, wszędzie widać to zaufanie w samym sobie, i tę pogardę wszelakich przeszkód, która podwaja siły i środki działania. Na samym początku sławnego zawodu wzbija się orlim lotem, i od razu tam staje, gdzie zawsze pozostał. Swiadectwa najznakomitszych Dowódzców zgadzają się na to, że dwie pierwsze Włoskie wyprawy, już to głębokością ułożonego planu, już dokładnością wykonania, najtrwalszą zapewniły mu sławę. Jednym zapędem wzniósł się do tej wysokości która mu była przeznaczoną. Charakter jego, skłonności, przymioty, wady nawet rozwinęły się od razu i nie zmieniały się więcej. Wszelkie doświadczenie własne, i innych Dowódzców wpływu na niego nie miało. Taż sama chciwość sławy i znaczenia, chęć rozszerzania swej władzy, towarzyszyła mu na pobojowiskach Włoch i Egiptu, na krześle Konsula, na tronie Cesarza; sposób pracowania i łatwość w przechodzeniu od jednych zatrudnień do drugich, przez zmianę stanu, żadnej zmiany nie doświadczyła.

Kiedy głos ludu, pospolitym sprawom wielkich ludzi, chwałę lub naganę ze zbytkiem zawsze wymierza, w tenczas powinnościo jest badacza dziejów, i z największych czynów zdzierać urok nadzwyczajności i pierwsze ich przyczyny wyśledzać! Tajemnicą na której się zasadzała potęga Bonapartego była niezmordowana *pracowitość w gabinecie*. Do ugruntowania władzy dożyły wszystkie usiłowania. Tu niecierpiał żadnego oporu, żadnego ograniczenia; narzędzia swoje utrzymywał w uległości, nigdy ich zaufaniem swojem nie zaszczycił, a w Administracji tak wojskowej jak cywilnej wymagał ślepego posłuszeństwa. Na Ministrów i Jenerałów w mniejszych i większych sprawach równie pilne miał oko. System at skarbowy, cały ogrom wewnętrznej Administracji, ćwiczenie, rozstawianie potężnego wojska, wszystko to przytomnem zawsze było jego umysłowi. Jakiekolwiek poruszenie najmniejszego oddziału, przez niego samego postanowionem i nakazanem bywało; a w tak drobnych szczegółach radził się tylko nadzwyczajnej pamięci, która zawsze zgodna z pierwszemi urządzeniami, mogąc zawstydzać niższe i wyższe władze, utrzymywała je w ciągłej czujności. W pałacu, w obozie, żelazną ręką trzymał wszystkie sprężyny. W jego mniemaniu można było zasłużyć na wywyższenie, nagrody, ale nikomu nie przyznał prawa dopomnienia się należytości.

Ta nadzwyczajna czynność i ogromna praca niewiele jednakże prócz niego samego zajmowała osób. Przestawał na dwóch lub trzech sekretarzach; wybierał ich pośród tych mężów których najznakomitszą było zaletą prędkie objęcie, ściste milczenie i łatwość w pracowaniu. Będąc dowodzcą we Włoszech, dwóch miał takich Sekretarzy przy swoim boku, zostawszy Cesarzem wielkiego Mocarstwa i Panem losów Europy nie powiększył wcale ich liczby.

Ale jak prostą wykazaliśmy pierwszą sprężynę wielkich dzieł Bonapartego, tak zawikłanym był skład jego Rządu. Dzień i noc nie odpoczywała ta wielka machina, ruch jej stawał się prędszym lub wolniejszym, podług okoliczności. Codziennie Bonaparte odbierać musiał doniesienia o stanie rzeczy, codziennie obraz postępowania wszystkich gałęzi Administracyjnych; najmniejsze zaniedbanie nie uszło jego oka, karał je surowo, i nie trzymał się w tym względzie porządku stopni. Kary bezpośrednio na to miejsce wymierzone były, gdzie błąd się okazał, i w tym to celu widziano te częste polityczne, administracyjne i militarne posyłki, do czego bez wiedzy Ministrów i Marszałków, używał swoich Radców i Adjutantów.

Jenerałowi *Duroc* powierzał najważniejsze podobne wyprawy. Wysokie światło i nieskazitelny charakter tego męża, czynił go najzdatniejszym do

spraw wymagających tak wielkiej ostrożności. Ten zasłużony hołd, ktory Autor niniejszego pisma oddaje rycerzowi poległemu na polu sławy, przez nikogo zaprzeczonym mu nie będzie, ani przez dawnych towarzyszów broni, ani przez obcych, którzy kiedy poznać mogli, tak znakomitego wojownika.

Taki jest obraz zwyczajnych czynności Bonapartego. Duch stronnictwa na próżnoby tu chiał szukać nagany lub pochwały; jedynie miałem na celu dogodzić tym którzy dojść pragną, jakie były sposoby któremi Bonaparte władał światem, jakie środki wyniosły go na ten stopień wielkości, jakie zasady kierowały całem jego postępowaniem. Ten człowiek nadzwyczajny niespuścił z oka na chwilę wysokiego celu do którego dążył, a przeszkod tylko nie widział; i dla tego powstał, i dla tego zginął.

Człowiek i Małpa.

Bajka.

Pewien Filozof, gdy się raz zacieka
Nad dostojeństwem Człowieka,
Ujęty zapałem rzecze:
„Podobnyś Bogu Człowiecze!"

Małpa go tam podsłuchała,
A gdy się głośno rozśmiała,
Tak się odezwie skromnie:
„Podobny jesteś i do mnie."

Wincenty Szeptycki.

LOGOGRYF.

Jestem złożony z pięciu tylko części.
A co się rzadko poszczęści
Tym którzy biegną za sławą,
Ja łączę razem pożytek z zabawą.
Pierwszą wykrzyknąć trzeba gdy widziemy,
Że Autor niezazdrośny lub krytyk bezstronny,
Lecz gdy tę część odetniemy,
Mieć będziem zamek obronny.
Weźmy *dwie pierwsze.* Te co pozostały
Utworzą zaszczyt zdawniały.

F. M.

Słowo Szarady w przeszłym Numerze umieszczonej, jest *Nowina.*